

SPOTKANIA

*Iza*  
KUNA

# BOO

MNIE  
SIĘ  
CHCĘ

Jest gwiazdą, chociaż tego o sobie nie powie. Nie ucieka przed paparazzimi, bo nie musi. Po prostu z nikim w nic nie gra. *Kocha miasto, lubi jeździć metrem, im głośniej wokół, tym lepiej. Jej nazwisko jest gwarancją jakości i przyciąga do kin.* **IZA KUNA** uwielbia narracje, pisze kolejną książkę, reżyseruje.

↓ Rozmawia REMIGIUSZ GRZELA Zdjęcia MARTA WOJTAL

---

*Za chwilę premiera twojego reżyserskiego debiutu „Zabawa” w teatrze Polonia. To sztuka twojego męża, dramaturga i lekarza Marka Modzelewskiego. Krystyna Janda, zapowiadając premierę, powiedziała: „Pewnie się rozwiodą”. Nie bałaś się? Może tak być. Propozycję reżyserowania dostałam od pani Krystyny, nie od Marka, więc to sytuacja dla mnie idealna. Zawsze marzyłam o reżyserowaniu. Lubię aktorów, choć to nie jest wystarczający powód. Sztuka Marka dzieje się na Mazurach, w domu kupionym przez parę bohaterów, którzy mają dzieci z różnych związków. Pojawia się niespodziewany gość, o którym wszyscy słyszymy od dzieciństwa. Zawsze na wigilijnym stole jest dodatkowy talerz, ale nikt nie przychodzi. Pamiętam, że kiedy byłam dzieckiem, było mi przykro z tego powodu. Tak samo, kiedy dowiedziałam się późno, że nie ma Mikołaja. Temat pustego talerza pada w tej sztuce. Jest pytanie, co by było, gdyby jednak ktoś przyszedł.* ➤

---



Zanim zaczną się zdjęcia, lubię się dowiedzieć, dopominam się, miewam uwagi do scenariusza. Ale kiedy wchodzę na plan, pracuję ciężko i nie pisnę słowa.

***W teatrze czy w filmie, kiedy pojawia się ten trzeci, zazwyczaj dochodzi do zniszczenia.***

Nie chciałabym zdradzać, co się wydarzy, ale przeważnie jest tak, jak mówisz. W związkach też przychodzi trzeci i jest po zawodach. Trzecia osoba wprowadza większą dramaturgię. W naszej sztuce jest trochę grozy, thrillera. Ale jest też śmiesznie, melodramatycznie...

***Trudno było ci zbudować autorytet na próbach?***

O tym musiałbyś porozmawiać z Anią Moskał, Marcinem Perchuciem i Bartkiem Sakiem, którzy grają w „Zabawie”. Z Anią i Marcinem grałam wielokrotnie. Bartek właśnie został absolwentem Szkoły Filmowej w Łodzi. Tak jak się bez przerwy boję różnych działań, tak tym razem się nie boję, co mnie samą zadziwia. Nie boję się do nich mówić, zwracać im uwagi. Nie boję się wiedzieć. Moi koledzy pracują bardzo ciężko. Podnieca mnie ich praca.

***Marek nie bał się, że będziesz mu sztukę poprawiać?***

Poprawiałam mu trochę. Staram się schodzić mu z pola, bo kiedy już o coś pytam, to zazwyczaj kończy się potężną awanturą. Z tego powodu nigdy nie udało nam się niczego wspólnie napisać. Ale nie miałam oporów, żeby zaprosić Marka na próbę. Jako dramaturg lubi próby, a jego obecność zazwyczaj dobrze wpływa na spektakl. Ale uważam, że nie zawsze ma rację. Dlatego ciągle go lubię.

***Przychodziłaś zawsze przygotowana?***

Zawsze wiedziałam, co chcę przeprowadzić. Ale byłam też otwarta na propozycje, gotowa na zmianę planów, na nieoczekiwane. Mimo przygotowania działałam spontanicznie. Na próbach zawsze brakowało nam czasu, co dobrze świadczy o aktorach i o mnie. Ciągle chcieliśmy więcej.

***W pracy jesteś perfekcjonistką?***

Ania i Marcin mnie trochę znają, wiedzą, że u mnie jest albo czarne, albo białe. Szarą mam kuchnię w domu i już mi się nie podoba. Staram się być uważna. Obserwuję. Mam to zawsze. Zwłaszcza w pracy ze studentami. Uczę w szkole filmowej. Potrafię przez osiem godzin przyglądać się i nic nie mówić albo powtarzać z nimi fragment lub zdanie, jeśli nie słyszę sensu. Zawsze prowadzę zajęcia grupowe. Powtarzam studentom, że monodram może w tym kraju zrobić Krystyna Janda.

***Iza Kuna nie?***

Nie mogłabym być sama na scenie. Umarłabym ze strachu. Z drugiej strony – sama na scenie? Sama w trasie? Zanudziłabym się na śmierć.

***Ale żaden partner by ci nie przeszkadzał.***

Lubię partnerów. Dlatego właśnie prowadzę zajęcia grupowe. Jestem przekonana, że człowiek najwięcej się uczy, oglądając innych. Życie też prowadzę grupowe.

***Jakie lektury wybierasz do pracy w szkole?***

Najlepszą literaturę. „Serce” Amicisa, książki Amosa Oza i Huberta Klimko-Dobrzanieckiego, opowiadania Etgara Kereta. Teraz chciałabym się pochylić nad Eleną Ferrante, przeczytałam jej tetralogię, lata 60., Neapol, chciałabym zrobić adaptację drugiej części. Dzielę się tym, co sama lubię. Chcę pokazać, że wszystko zaczyna się od sensu. Konfetti jest później. Też lubię konfetti, ale najpierw trzeba zrozumieć.

***Mówiłaś, że obserwujesz studentów.***

Muszę ich poznać, abym mogła im pomóc wykorzystać to, co mają najlepszego. Nie chcę nikogo zmieniać. Mogę jedynie pomóc się rozwijać. Miałam na pierwszym roku studentkę, która cały czas się śmiała, to było urocze. Wyglądała jak amerykańska dziewczyna z sąsiedztwa. Któregoś dnia przyszła i się nie śmiała. Zapytałam, co się stało. Ktoś powiedział jej, że nie może się tak cały czas śmiać. Zabrał jej to coś.

***Szybko rozpoznajesz, czy ktoś jest zdolny?***

Rozpoznaję, czy jest wrażliwy. Zdolny? Nie lubię tego słowa. Nigdy nie podjęłabym się nikogo oceniać na egzaminach wstępnych. Wybrać dwunastkę czy piętnastkę kandydatów na studia aktorskie?

***Swój egzamin pamiętasz?***

Miałam białą bluzkę, spódniczkę pożyczoną od Ali Świech, koleżanki ze szkoły, kokardę we włosach. Typowa córka nauczycielki w latach 90. Śpiewałam „Czerwone jagody wpadają do wody, powiadają ludzi, że nie mam urody”.

***Co widziałaś w oczach egzaminatorów?***

Do dziś nie patrzę ani na widownię, ani na oceniających. Jakbym patrzyła, tobym się załamała. Teraz, stojąc po drugiej stronie, przeżywam egzaminy moich studentów. Stoimy z Adasiem Woronowiczem, on ma jedną grupę, ja drugą. On stoi na korytarzu, bardzo wyciszony, chociaż widziałam, ►



## Śmiesz mi to wychowywanie potworów, to przyzwolenie na chamstwo i hucpę, kreowanie gwiazd, które się spóźniają, nie umieją tekstu.

że przeżywa. Ja stoję w sali cała w emocjach i macham do studentów rękami, że wszystko dobrze. Trudno inaczej, kiedy nagle pojawia się u studenta coś, o co cały rok walczyłam.

### ***Kiedy poczułaś, że umiesz uczyć?***

Byłam w ósmej klasie, a moja mama przysyłała do mnie swoje uczennice. Dużo czytałam i kiedy one przygotowywały się do olimpiady, opowiadałam im, co wiem. Miałam dar narracji. Widzę, że moi studenci lubią ze mną pracować. Pewnie dlatego, że lubię aktorów, w ogóle lubię ludzi.

### ***Mówiłaś kiedyś, że napiszesz o swoim pokoleniu, o ludziach urodzonych w małych miastach w latach 70.***

Napisałam scenariusz fabuły. Ma tytuł „Tomaszów”, bo pochodzę z Tomaszowa Mazowieckiego. Jest o pokoleniu, którego nie dotknęła wielka historia, więc jest zajęte własną. Mnie interesuje rodzina. Zawsze była dla mnie punktem odniesienia. Marek, zwany moim mężem, konkubentem, partnerem, kolegą, współspaczem, dwa lata ode mnie młodszy, roznosił ulotki. Moi koledzy z bloku roznosili kartki z „nie-widzialną ręką”. Nie buntowali się ani nie tworzyli opozycji. Nie mieli dziadków, którzy zginęli w powstaniu. Mój ojciec był partyjny, a matka bezpartyjna. Zawsze odżegnywała się od jego przekonań. Jedyne, w co się naprawdę zaangażowała, to Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Była nauczycielką i opiekowała się dziećmi zdolnymi, biednymi jak Stefcia Bozowska.

### ***Ojciec był ideowcem?***

Dostał legitymację partyjną, mając 17 lat. Nie chodził do kościoła, był szefem kadr w fabryce. Nie mieliśmy działki, samochodu ani nawet talonów na samochód. Mieliśmy pokój z kuchnią. Ojciec bał się wziąć cokolwiek, co by sugerowało profity ze stanowiska. W dodatku musiał udowadniać mamie, że jest porządnym człowiekiem, tyle że komunistą. A kiedy po zmianie ustroju wszyscy byli zwalniani, on jako jedyny został na stanowisku, bo nikomu nigdy nie zrobił nic złego. To mi imponowało. Wyrosłam w domu, gdzie przekonania lewicowe były silniejsze. I takie mam do dzisiaj. Marek śmieje się czasami, że jestem komunistką albo wręcz komunistą.

### ***Więc jakie było twoje pokolenie?***

Była szkoła, był dom, gdzie się jadło obiad, i był trzepak. Nie było nauczyciela w szkole, który by mówił o Katyniu, o Wołyniu. Jedyne ważne pytania były o stworzenie świata i skąd pochodzi człowiek. Chodziliśmy w podstawówce za panią prof. Dolecką i pytaliśmy. Moja mama nie kłóciła się z tym,

co było w telewizji, nie mówiła: „Oni kłamią”. Nie słuchałam Rolling Stonesów jak Renata, moja przyjaciółka. Po nocach słuchałam Trójki. Słuchałam Bajora, płakałam, jak śpiewał, i śpiewałam jego piosenki przed lustrem.

### ***Nie buntowałaś się?***

Byłam grzeczna. Ubierałam się normalnie, nie farbowałam włosów i nie uciekałam do Jarocina. Nie cierpiałam niedziel, bo nic się nie działo. Mogłabym chodzić do szkoły non stop. Po lekcjach szłam do ojca do fabryki, bawiłam się albo rozmawiałam przez telefon. Albo szłam z ojcem na zakupy. Wracałam i uczyłam się. Dobrze mi było w domu, na podwórku i bardzo dobrze w szkole. W wakacje też było mi dobrze, bo jeździłam na kolonie do Ustki. Jechaliśmy wielkimi jeczami. Siedem autokarów. Nocą. Każdy chciał jechać z kierowcą, który miał na imię Kazio, bo jak wjeżdżaliśmy w tunel, mówił: „Schylać głowy”. I wszystkie dzieci schylały. Jestem fatalnym przykładem buntowniczkii. Przyspieszone dojrzewanie przeszłam na studiach. Do dziś mam przyjaźnię z tego czasu.

### ***Z Renatą Dancewicz jesteście sobie wierne do dziś.***

Była i pozostała moim *fatal attraction*. Świetnie się ubierała. Słuchała dobrej muzyki. Zaraziła mnie miłością do Rolling Stonesów. Czytałam książki, które czytała. Do dziś się nimi wymieniamy. Spotykamy się codziennie, razem podróżujemy. Objechałyśmy Zachodnie Wybrzeże Stanów, byliśmy w Teksasie, w Nowym Orleanie. Za rok chcemy pojechać na Alaskę.

### ***Co jest tajemnicą waszego „związku”?***

Ciągle pożyczamy sobie pieniądze. Nawet wczoraj oddałam Renacie dwa tysiące. Mieszka po tamtej stronie, ja tu. Gramy ze sobą w dwóch przedstawieniach. Przychodzi później, bo wchodzi później na scenę, ale zdąży jeszcze szybko z nią zapalić, omówić wszystkie tematy. Potem schodzę ze sceny, znów fajka, bo Renata jeszcze nie weszła. Mamy ciągle mnóstwo spraw do załatwienia. Jak nie dzwoni do mnie cały dzień, wysyłam SMS: „Zgubiłaś telefon?”. Zastanawialiśmy się, co by nas mogło poróżnić. Trywialnie wyszło, że mężczyzna. Ale co mężczyzna? Miałybyśmy pretensje do niego, nie do siebie.

### ***Bywa, że aktorki są o siebie zazdrosne.***

Nauczycielki też. I mnie się zdarza powiedzieć, że zazdroścę koleżance roli. Ale koleguję się z aktorkami. A z Renatą wręcz przyjaźnię. Z Renatą przyjaźnię się na koniec świata. Nie pamiętam, żebyśmy zawiodła się na koleżankach aktorkach. ➤



Wyrosłam w domu, gdzie przekonania lewicowe były silniejsze. Marek śmieje się czasami, że jestem komunistką albo wręcz komunistą.

### Poprosiłaś kiedyś reżysera o rolę?

Do głowy by mi to nie przyszło. Czasem, kiedy kolega reżyser nie robi filmu, pytam żartem: „Kiedy robisz następny film, bo ja nie mam, kur., terminów?”. Gdybym miała poprosić o rolę, tobym się chyba spaliła ze wstydu. Widocznie akurat nie jestem im potrzebna.

### Może się boją?

Ci, co mnie znają? Niemożliwe. Ale jeden z reżyserów przyznał się, że kiedy pierwszy raz jechał ze mną na plan transportem, przesiadł się do tyłu, bo się mnie bał. Marek twierdzi, że mam opinię trudnej i kłótlivej. Zanim zaczną się zdjęcia, lubię się dowiedzieć, dopominam się, miewam uwagi do scenariusza. Ale kiedy wchodzę na plan, pracuję ciężko i nie pisnę słowa. Wykonuję swoją pracę najlepiej, jak umiem. Kiedy słyszę historie na temat braku campera, srera czy pierdziera, to mnie to wkur... Być może dlatego, że luksus w tym zawodzie postrzegam jako pracę i zarabianie pieniędzy, a do warunków luksusowych nie miałam szczęścia. Ale nie narzekam. Śmiesz mi natomiast to wychowywanie potworów, to przyzwolenie na chamstwo i hucpę, kreowanie gwiazd, które się spóźniają, nie umieją tekstu, krzyczą na garderobiane. Przeważnie największe gwiazdy są porządnymi ludźmi. Więc jak coś jest słabo napisane, to mówię „słabe”, jak ktoś jest chamem, usłyszy, że jest chamem, jak ktoś nie umie tekstu, wychodzę, jak ktoś się spóźnia, też wychodzę. Z szacunku dla pracy. Czy to jest „kłótlivość”?

### Przed premierą jest „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, z którym zrobiłaś trzeci film. Jak wygląda wasza współpraca?

Wojtek jest wielkim reżyserem. Onieśmiela mnie. Praca z nim to przeżycie. Jest bardzo czujny. Pozwala na pewną wolność, przyjmuje propozycje. Przy nim czuję się odpowiedzialna za wspólną pracę, staję się częścią jakiejś historii. To się zdarza również u Małgośki Szumowskiej. Ale to rzadkość.

### Piszesz, reżyserujesz, aktorstwo ci nie wystarcza?

Chciałabym skończyć następną książkę. Zrobić to wszystko, na co mam ochotę. Mam teorię, że umrę niestaro. Mam 46 lat, optymistycznie pociągnę jeszcze 15... Wydając jedną książkę na dziesięć lat, bo „Klara” wyszła sześć lat temu, wydam

jeszcze dwie, wyreżyseruję trzy przedstawienia i trzy filmy. Idealny plan. Jako stara pisarka mam większe perspektywy niż jako stara aktorka. Muszę się jakoś zabezpieczyć [śmiech], chociaż mój syn Stach (lat siedem) powiedział, że będzie mnie utrzymywał. Córka Nadia (lat 20) też. Zobaczymy.

### Jest podobna do ciebie?

Fizycznie Staszek jest do mnie bardziej podobny. Ale oboje mają poczucie humoru. W tym roku Staszek nie jedzie na wakacje. Kiedy przyrodni brat pochwalił się, że jedzie do Włoch, Staszek odpowiedział: „A ja jadę do Hiszpanii”. „Naprawdę?” „Nie, żartowałem”. Lubi wymyślać historie. Lubi dużo mówić. Uwielbiam z nim spacerować albo chodzić do kawiarni. Piję białe wino, Staszek lemoniadę. Bawi się, przybiega, coś opowiada. Lubi restauracje, sklepy, imprezy. Tak jak ja lubi miasto. Nadia też jest „miejska”. Staszek uwielbia, jak wszyscy są: pani Janka, Marek, ja. Siedzimy przy stole. Gadamy. Też lubię wracać do domu, w którym wszyscy są, a najlepiej jak siedzą z gośćmi. Kiedy Marek ma dyżur, zabieramy ze Staszkiem komputer do łóżka, oglądamy filmy i, niestety, jemy, na co Marek się wścieka, bo w łóżku zostaje pełno okruszków. Staszek ma sny. Dzisiaj się obudził i przybiegł do mnie, mówiąc, że laleczka Chucky chce go dorwać.

### Też masz sny?

Mam wyłącznie sny. Koszmarne, wesołe, sprawdzające się, niesprawdzające. To moje drugie życie. Kiedyś były moim przekleństwem. Leczyłam się z nich.

### Jak?

Klasyczna psychoanaliza z kozetką. Sny były jednym z etapów tej pracy. Nauczyłam się, że widzę więcej. Już się boję mniej.

### Co jest twoją siłą?

Ochota. Mnie się ciągle chce. Jeśli zarobię dużo pieniędzy, kupię małe mieszkanko w Paryżu i będę pisać. Jak Marguerite Duras. A jak nie zarobię, to będę sobie na starość jeździła do Paryża na trzy tygodnie. Będę dużo spacerowała po Paryżu i spotykała znajomych. I też będę pisać. A jak będę miała mało pieniędzy, to nie pojedę nigdzie i nie będę nic jadła, nie napiszę nic, ale za to napiję się wina. Trzy książki naprawdę wystarczą, bo ile możesz opowiadać o swoim życiu? ●

**IZA KUNA** aktorka, autorka książki „Klara”, debiutuje jako reżyserka. Wykłada w łódzkiej szkole filmowej. Zagrała m.in. w filmach: „Ciało”, „Lejdis”, „33 sceny z życia”, „Joanna”, „Trzy siostry T”, „Płynące wieżowce”, „Drogówka”, „Pod Mocnym Aniołem”. Na premierę czekają m.in.: „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego i „Marie Curie” Marie Noëlle.